LOKALNIE · OPINIA

PIĄTKA DLA ZWIERZĄT, JAK IDEOLOGIA POKONAŁA ROZSĄDEK

Damian Adamus · 19 września 2020

Stało się. Prawo i Sprawiedliwość wraz z Koalicją Obywatelską, częścią koalicji PSL-Kukiz i Lewicą przegłosowało ustawę na bazie postulatów „Piątki dla zwierząt". Choć uwaga opinii publicznej była skoncentrowana na przemyśle futrzarskim i troską o norki amerykańskie, to największym ciosem dla rolników będzie zakaz eksportu mięsa z uboju rytualnego.

Tylko eksport wołowiny z uboju rytualnego to według Związku Polskie Mięso 2,2 mld zł, a co najmniej dwa razy tyle stanowi ubój religijny drobiu. Daje to według związku liczbę 6-7 mld zł. Fundacja na rzecz ochrony zwierząt Ius Animalia jest bardziej sceptyczna co do tych liczb, szacując eksport mięsa z uboju rytualnego na 2,5 mld zł. Związek wskazuje, że wprowadzenie prawa zakazu uboju na potrzeby religijne uderzy przede wszystkim w małe gospodarstwa rolne hodujące bydło i przyniesie rolnikom stratę rzędu 20-30 proc. dochodów. Dodając do tego inne niekorzystne zmiany, w sumie nowe przepisy dotkną setek tysięcy Polaków, powodując lawinę bankructw. To ogromna strata dla polskiego sektora rolniczego. Pytanie: kto wylobbował takie rozwiązania?

Motywacją przyświecającą wprowadzeniu prawa była troska o zwierzęta. Tylko gdzie jest granica tej troski? Zwierzęta posiadają wartość użytkową i hodowlaną dla człowieka. Wykorzystywanie zasobów, jakie niesie za sobą ich hodowla, jest czymś naturalnym od tysięcy lat. Oczywiście, można się spierać, czym jest „wykorzystywanie zasobów". Z pewnością obowiązkiem gospodarzy jest etyczne traktowanie, niwelowanie, na ile to możliwe, cierpienia, dbałość i szacunek o naszych braci mniejszych. Nie implikuje to jednak zaniechania działalności gospodarczej, w której owe zwierzęce zasoby są wykorzystywane dla dobra człowieka, co postuluje m.in. lewica spod szyldu Partii Razem.

„Pytanie, czy chcemy, żeby Polska była przyczółkiem robienia rzeczy okropnych, których inni nie chcą mieć u siebie. To jest nieco kolonialne myślenie o naszym kraju" – uzasadnia zakaz wicerzecznik PiS, Radosław Fogiel. To dość dziurawa argumentacja. Po pierwsze zwierzęta nadal będą zabijane wedle zasad uboju rytualnego, tylko na mniejszą skalę, na potrzeby polskich wspólnot religijnych. Także nadal będziemy miejscem „robienia rzeczy okropnych". Między bajki można włożyć opowieści o „zakończeniu haniebnego procederu" na terenie Polski, ubój rytualny przetrwa, tylko w węższym zakresie. Ponadto nie widzę nic nagannego w uboju rytualnym, co kazałoby branżę uśmiercać. Wielu twierdzi wręcz, że jest to rodzaj uśmiercania niejednokrotnie mniej obfitujący w cierpienia. „Ubój rytualny, co do którego każdy może mieć różne zdanie, to bardzo wielu ludzi uważa, że jest on bardziej humanitarnym ubojem niż ubój z ogłuszaniem, który bardzo często powoduje ogromny ból" – mówi Jan Ardanowski, minister rolnictwa. Idąc dalej tropem niekonsekwencji. W czym, według osób zatroskanych o zwierzęta uśmiercanie królika w celu pozyskania futra jest lepsze niż norki? Nie spotkałem się z oprotestowaniem tego zapisu. Albo

uśmiercanie królików jest z jakiegoś niewiadomego powodu moralne, albo zapaleni obrońcy zwierząt po prostu nie czytali przepisów. Stawiam na to drugie.

Racjonalność zastąpiona zideologizowaniem, oderwanie od rzeczywistości gospodarczej w podejściu do stanowienia prawa, likwidacja tysięcy miejsc pracy i bezmyślne wpędzanie gospodarstw rolnych w tarapaty to, delikatnie mówiąc, głupota. Od ogłoszenia planów przyjęcia przepisów do wprowadzenia ich w życie minął nieco ponad tydzień, do rozmów na ich temat nie zaproszono przedstawicieli środowisk branżowych, a sam proces przypominał dobrze znany legislacyjny ekspres bez przystanków. Nadzieje, że Senat odrzuci ustawę, są płonne, a nawet weto prezydenta zostanie z łatwością przegłosowane przez szeroką koalicję od PiS do Razem, chyba, że naciskany przez rolników Jarosław Kaczyński się opamięta.

> Oczywiście zazwyczaj przejęta „psuciem państwa" i „pisaniem ustaw na kolanie" opozycja totalna nie zareagowała. Zero zdziwień. Troska o państwo to tylko instrumentalnie wykorzystywana „pałka" do bicia oponentów i realizacji swoich interesów. O racjonalność procesu ustawodawczego, przewidywalność i elementarny rozsądek już chyba nikogo w naszym państwie nie można podejrzewać.

Otwarta puszka Pandory

Aksjologiczne argumenty o cierpieniu zwierząt otwierają puszkę Pandory. Lewica zyskuje element wywierania wpływu na Prawo i Sprawiedliwość i będzie konsekwentnie naciskała na kolejne kroki gwarantujące „prawa zwierząt". Oczywiście zbitka słowna mówiąca o prawach zwierząt jest kolejnym przejawem lewicowej redefinicji pojęć. Zwierzęta nie mają praw, bo są przedmiotem prawa, nie podmiotem.

„Nic nie usprawiedliwia cierpienia istot żywych, ani interesy ekonomiczne, ani religijne" mówiła Magdalena Biejat z Razem. Można z tej wypowiedzi wywnioskować, że nic nie usprawiedliwia jedzenia mięsa i hodowli przemysłowej. W tym samym przemówieniu poseł Razem pyta: „kiedy wreszcie zajmiemy się chowem klatkowym?". W drzwi otwarte przez chęć przypodobania się „młodym, ekologicznym z wielkich ośrodków" i osobiste ambicje Jarosława Kaczyńskiego lewica wsadziła stopę i łatwo jej stamtąd nie wyjmie.

Skoro troska o zwierzęta i ich „prawa" jest PiS tak bliska, to dlaczego wszelkie formy „wykorzystywania zwierząt", których przecież cierpienia nic nie usprawiedliwia, są nadal legalne? Co ze zwierzętami w ZOO, a może należy zakazać jazdy konnej? Kurs na „go vegan" i „prawa zwierząt" rozpoczęty. O ile ze strony PiS przepisy są raczej wynikiem, moim zdaniem, błędnych kalkulacji w zakresie pozyskiwania młodego elektoratu, forsowanymi przez szefa Forum Młodych PiS Michała Moskala i osobiste poglądy Jarosława Kaczyńskiego, tak dla lewicy jest to kolejny element strategii „salami" idącej ku humanizacji zwierząt, uznaniu ich praw i konsekwentnej negacji ich użyteczności względem człowieka. Przesadzam? „Odpowiedzialność za zwierzęta jest tym samym co odpowiedzialność za ludzi" – grzmi z mównicy poseł Gawkowski, „W tej chwili hodowla przemysłowa zwierząt jest wstydem" – wtóruje mu wcześniej wspomniana Magdalena Biejat z Razem.

Czas pokaże czy ktoś skonsumuje politycznie odwrócenie się PiSu od interesów wsi. Z czterech aktorów Porozumienia, Solidarnej Polski, PSL i Konfederacji, tylko Ci ostatni od początku stanowczo, jednogłośnie

artykułowali sprzeciw. Zdobycie przyczółka na wsi pomogłoby ugruntować pozycję w elektoracie średnim i starszym wieku. Sprawa jest otwarta, choć na chwilę obecną to sojusz narodowców i konserwatywnych liberałów odważnie wychodzi na front sprzeciwu wobec uderzania w polskich rolników.

W Zjednoczonej Prawicy wrze, Jarosław Kaczyński zawiesił posłów PiS głosujących przeciwko ustawie, padają ostre słowa w kierunku koalicjantów, mówi się o rządzie mniejszościowym, a nawet przedterminowych wyborach. To zapewne kolejny element negocjacji wewnątrz Zjednoczonej Prawicy. Wątpliwe, by Jarosław Kaczyński starał się o przedterminowe wybory, zaczynając od falstartu, jakim jest odwrócenie się od polskiej wsi.

Fot.pxhere.com

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/piatka-dla-zwierzat-jak-ideologia-pokonala-rozsadek/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć